

Nie ma ratunku dla zabytkowego dworu w Bartodziejach

Jak wrogie przejęcie?

Potrzebna jest taka zmiana przepisów, aby możliwe było odebranie zabytku właścicielowi, który go niszczy - uważa konserwator zabytków po wizycie w podradomskich Bartodziejach, gdzie stoi dziś ruina dworu

Małgorzata Rusek

- Ustawodawca nie przewidział takiej sytuacji, że ktoś może kupić zabytkowy obiekt i o niego nie dbać, doprowadzając go do dramatycznego stanu - mówi Antoni Oleksicki, zastępca mazowieckiego konserwatora zabytków.

W sierpniu pojechał do Bartodziejów zobaczyć, co pozostało z dawnego dworu.

- To można powiedzieć było jak wrogie przejęcie. Wygląda na to, jakby ktoś nabył dwór, aby go zniszczyć. Będziemy próbowali oczyścić właściciela zmusić do zajęcia się obiektem - mówi Antoni Oleksicki.

Jak już pisaliśmy, pod koniec lipca konserwator zabytków złożył do prokuratury zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa przez właścicielkę dworu w Bartodziejach. Przestępstwo miało polegać na uszkodzeniu i niszczeniu zabytku. Grozi za to od trzech miesięcy do pięciu lat więzienia.

A zespół dworski w Bartodziejach, składający się z dworu, dwóch oficyn i parku, jest wpisany do rejestru zabytków od 1957 r. Obecna właścicielka kupiła dwór w 1988 r. Zapowiadała remont i nawet go zaczęła, ale prace wkrótce ustały. Kobieta wy-



Dworek został wpisany do rejestru zabytków w 1957 roku. Teraz jest już tylko ruiną

wiając obiekt bez opieki. A ten zaczął niszczeć. W listopadzie 2003 r. dwór został podpalony. Pożar strawił niemal doszczętnie jego wnętrze i więźbę dachową, zawaliły się stropy. Ocalały jedynie grube zewnętrzne mury. Pozostała groźna zawala-

W maju tego roku, po kolejnej wizji lokalnej, podjęto próbę rozwiązania problemu. Zgodnie z prawem istnieje możliwość wywłaszczenia nieruchomości, ale jedynie pod warunkiem, że zostanie ona przeznaczona na cele publiczne. Ale ani wójt gminy ani starosta radomski nie byli za-

interesowani przejęciem dworu. Powód: brak pieniędzy na odbudowę i pomysł na zagospodarowanie.

Prokuratura prowadzi śledztwo, a dwór nadal niszczy.

- W obecnym stanie prawnym nie bardzo mamy możliwość działania. Nie ma podstaw do odebrania nieru-

chomości. A przymusić do oddania go nie można - mówi Oleksicki. Według niego nie da się też zastosować instytucji „wykonawstwa zastępczego”, gdy to służby konserwatorskie zabezpieczają zabytkowy obiekt, a kosztami obciążają właściciela. - Bo do tego potrzebne są pieniądze, a my mamy bardzo skromny budżet - wyjaśnia. Co istotne, takich przypadków, gdy właściciel zabytku o niego nie dba, doprowadzając obiekt do ruiny, jest na Mazowszu jeszcze kilka.

- Jest to prawdziwy problem. Będziemy chcieli nim zainteresować Ministerstwo Kultury. Trzeba pomyśleć o procedurze, jak w takich przypadkach postępować. Konieczna jest zmiana przepisów - podkreśla konserwator. Według niego, jedynym rozwiązaniem byłoby zajęcie hipoteki zabytku, o który właściciel nie dba i ponownie wystawienie go na sprzedaż.

- To byłby najlepszy sposób na uratowanie. Gdy państwo widzi, że właściciel źle użytkuje zabytek, zabiera go i ogłasza przetarg na sprzedaż. A są ludzie, którzy chcieliby taki obiekt przejąć i go uratować. Niestety, dziś możemy tylko patrzeć, jak zabytek dalej niszczy - mówi Antoni Oleksicki. o